Pięćdziesiąty trzeci Zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich w Gdańsku w r. 1880.

Skreślił Dr. Warschauer.

Tegoroczny Zjazd odbył się od dnia 18go do 24go września włącznie w Gdańsku, mieście w naszych dziejach znaném, gdyż w r. 1454 przyłączone zostało do Polski, w niém téż dotychczas zachowane są mnogie pamiątki wartość historyczną mające, a świadczące o dawnéj świetności naszéj ojczyzny. Mając jednak zamiar zajmować się wyłącznie stroną naukową Zjazdu, przystąpuję do rzeczy.

Członków udział biorących w Zjeździe a listą objętych było 796 a zatém niespełna ośmset osób; kiedy przeszłego roku w Baden- Baden było przeszło tysiąc członków, a w Monachijum i Hamburgu do dwóch tysięcy.

Uważam już od lat kilku, że Zjazdy przerzeczone coraz mniéj bywają uczęszczane, na co się jednak kilka składa przyczyn: i tak coraz bardziéj rozpowszechniają się Zjazdy międzynarodowe, które się odbywają w miastach wielkich stołecznych jak np. w Londynie, Amsterdamie, Medyjolanie i innych, gdzie Rządy hojnie podejmują przybyłych członków, drugą przyczyną jest zapewne, że od lat kilku Zjazdy obierają na miejsce zborne miasta nie uniwersyteckie, jak np. Kassel, Baden, Gdańsk, a takie miasta mniéj zdają się być odpowiedniemi, gdyż nie posiadają dostatecznego materyjału naukowego, który w każdym razie jest potrzebny, stąd téż pierwsze gwiazdy na horyzoncie naukowym usuwają się jak np. prof. Virchow, który obecnie bawi w Lizbonie na Zjeździe antropologicznym.

1

Zjazd jak już wspomniałem, trwał przez tydzień, posiedzenia bywały dwojakiego rodzaju, ogólne dla wszéj publiczności przystępne i sekcyjne wyłącznie dla członków i udział biorących przeznaczone. Ogólnych było trzy, sekcyjnych po trzy i więcéj, w miarę ilości przedmiotów na porządku dziennym zamieszczonych. Sekcyj zrazu było 23, z tych niektóre podczas Zjazdu połączyły się z sobą w jednę, jak np. sekcyja medycyny wewnętrznéj, anatomii patologicznéj, psychijatryi i newrologii.

Posiedzenia ogólne odbywały się na strzelnicy w sali pięknie przystrojonéj w śród licznego udziału płci nadobnéj. Zagaił posiedzenie Dr. Abegg z Gdańska i serdecznemi słowy witał zgromadzonych, w swém przemówieniu wspomniał że nauka jest kosmopolityczną. Po nim witał zgromadzonych w imieniu Rządu starszy Prezydent prowincyi Pan de Ernsthausen. Ten zgadzając się w części z poprzednim mowcą, wyraził jednak zdanie, że nauka powinna zachować cechę narodową, rozumie się niemiecką, bo o polskiéj narodowości słyszeć nie chcą. Słowa jego są następujące: „*Denn wenn gleich die Wissenschaft einen universellen Character hat, so darf doch, ja es soll ihre Pflege eine nationale sein.*“

Następnie starszy burmistrz Gdańska Dr. Winter w imieniu miasta witał przybyłych gości. Pozwolę sobie wspomnieć o nim słów kilka. Mąż ten wielkie położył zasługi koło Gdańska, zaprowadził wodociągi i kanały, które miasto przeszło milijon złr. kosztowały, ale za to też z brudnego ciasnego i niezdrowego miasta, zrobił miasto czyste i zdrowe. Podług Dra Lievina (*Ueber die Sterblichkeit in Danzig in den Jahren 1863 bis 1879)* w dziełku ofiarowaném członkom Zjazdu i udział w nim biorącym, pod tytułem: *Danzig in naturwissenschaftlicher und medizinischer Beziehung. Danzig. 1880*: w ostatnich 47miu latach przed zaprowadzeniem kanalizacyi, wynosił średni wykładnik śmiertelności w Gdańsku 359.1. W latach zaś po zaprowadzeniu kanalizacyi wynosił 285.6, a zatém w tych ostatnich latach na 10,000 dusz umarło rocznie mniéj o 73.5 osób, a gdy ludność przez te lata wynosiła 610,821 osób, tém samém umarło mniéj osób o 4.489.

Liczby powyższe same przez się przemawiają za wprowadzeniem wodociągów i kanalizacyi. *Avis au lecteur!*

Mąż ten posiadający należytą energiję i ducha przedsiębiorczego zrazu na lat trzy obrany był burmistrzem, później na lat 12, gdyż tak przepisuje obecny statut miejski, a obecnie nie dawno temu, zaufaniem swych obywateli potwierdzony czyli raczéj na nowo obrany został na lat 12, w ciągu tego czasu podwyższono mu i pensyję tak że teraz pobiera 12.000 talarów czyli 18.000 złr.

Wiceprezes Zjazdu Dr. Bail witał zgromadzonych w imieniu Towarzystwa przyrodniczego gdańskiego, którego od lat 15 jest przewodniczącym.

Następnie odczytano statut zgromadzenia, poczém prof. Dr. Cohn z Wrocławia mówił o szerzącym się krótkowidzeniu zwłaszcza między młodzieżą szkół średnich. Ciekawy i wielce pouczający ten wykład podał w streszczeniu prof. Dr. Rydel w Przeglądzie lekarskim, tutaj tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że Prof. Cohn między innemi, niestósownie urządzone ławki szkolne uważa za jeden z momentów przyczyniających się do wywołania i rozwijania się krótkowidzenia, a jednak nie jeden ze światłych ludzi z szyderczym uśmiechem zbywa te uzasadnione zażalenia, a gminy często z oszczędności źle zrozumianéj, nie odstępują od sprawiania ławek staréj daty, bo im przytém było dobrze!

Następnie Prof. Strassburger z Jeny, nasz rodak, rozwinął: „powstawanie, rozwój i obecne stanowisko nauki o komórce.“ Wykład był jasny, krótki, świetnie niemal w nastroju poetycznym wypowiedziany, zjednał téż mowcy huczne i przeciągłe oklaski.

W końcu starszy burmistrz Gdańska Dr. Winter objaśniał na planach przedłożonych wodociągi, kanalizacyję i nawodnienie pól za pomocą wody kał zawierającéj.

Na drugiém ogólném posiedzeniu Prof. Dr. Möbius z Kiel mówił: „o pożywieniu morskich zwierząt“, wykład był ciekawy i zastósowany do pojęcia szerszéj publiczności.

Dr. Jentsch z Królewca mówił: „o Statyce stałego lądu i o wrzekomém ubywaniu morskiéj wody“. Rzecz dla przyro-

dników z powołania ciekawa, ale im pewnie znana, mniéj przystępna dla szerszéj publiczności,—ponieważ jednak mówił dobrze i nie zbyt długo przeto cierpliwie go słuchano.

Następnie zastanawiano się nad wyborem miejsca zbornego dla Zjazdu przyszłorocznego; o rozmaitych myślano miastach, najwięcéj głosów odezwało się za Salcburgiem, a głównie przyczynił się do obrania Salcburga swém przemówieniem Dr. Nitsche (z Zeltweg w Styryi), mówiąc: że zwłaszcza teraz wybór Salcburga przyczyniłby się do wzmocnienia poczucia niemieckiéj narodowości, gdyż ona obecnie w tych prowincyjach austryjackich wielce jest zagrożoną,—mowca uzyskał liczne oklaski, a wniosek jego jednomyślnie przyjętym został.

Po załatwieniu téj sprawy Dr. Wernike z Berlina mówił: „o obecném naukowém stanowisku psychijatryi". Bardzo pięknie mowca uzasadnił i wygłosił swój wykład, lecz ku końcowi znużony zasłabł, nastąpiła mała przerwa, po któréj szybko wykład swój zakończył, wykład ten będzie drukowany w dzienniku Zjazdu a prawdopodobnie i po innych dziennikach.

Na trzeciem i ostatniém posiedzeniu ogólném Prof. Dr. Neumayer z Hamburga, mówił: „o wyprawach ku biegunom i o stacyjach do badań fizycznych i meteorologicznych", rzecz którą już przed kilku laty Weyprecht na Zjeździe monachijskim poruszył, główna myśl była ta, że na nic się nie przydadzą wyprawy w okolice biegunowe, jeżli obok nich nie będą urządzone w różnych miejscowościach przyległych stacyje do badań fizycznych i meteorologicznych.

Dr. Karol Russ mówił: „o chodowli ptaków drugiéj półkuli ziemskiéj, z uwzględnieniem wyników naukowych". Mowca użalał się że jest słabym, prosił przeto o pobłażanie z tém wszystkiém wykład jego bardzo się podobał, bo zainteresował zgromadzoną publiczność wśród któréj znajdowali się pewnie i lubownicy ptaków, wykazał, że handel zagranicznymi ptakami w bardzo krótkim czasie szybko się rozwinął, przedstawił kilka wypchanych ptaków, mówił o ich pożywieniu, słowem bawił publiczność. Poczém Dr. Abegg

Przewodniczący Zjazdu pożegnał Zgromadzonych i na tém trzecie posiedzenie ogólne a z niém i Zjazd tegoroczny się zakończył

Wspomniałem już powyżéj że dużo było sekcyj, mimo to że w ciągu posiedzeń, kilka sekcyj połączyło się z soba w jednę, niektóre nawet jednocześnie obradowały, tak że nie podobna było być na wielkiéj liczbie sekcyj, najpilniéj tym razem bywałem w sekcyi pedyjatrycznéj, zwłaszcza że w niéj zapowiedziałem dwa wykłady.

Sekcyja pedyjatryczna prócz wstępnego posiedzenia dla ukonstytuowania się, a na którém Dr. Steffen ze Szczecina, znany w piśmiennictwie pedyjatryczném, obrany był Przewodniczącym, odbyła trzy posiedzenia naukowe. Prócz Steffena przewodniczyli Dr. Scheele z Gdańska i Dr. Eddleffsen z Kielu a sekretarzem był Dr. Stobbe z Gdańska. Oto spis wykładów mianych:

Dr. Wagner z Lipska, redaktor roczników pedyjatrycznych, podał do wiadomości, że Prof. Hofmann w Lipsku, czterdzieści i trzy gatunki przetworów zastępnych (*surrogatum*) mleka matczynego i krowiego, poddał chemicznemu badaniu i doszedł do następującego wypadku: że gdyby krowiego mleka litr kosztować miał 25 do 50 fenigów, czyli na nasze pieniądze 12½ do 25 centów austryjackich, toby jeszcze żywienie dziecięcia mlekiem krowiém było tańszém aniżeli za pomocą środków zastępczych mleka.

Prof. Hofmann w przetworze takim kosztującym markę (50 centów) na 4000 objętości, otrzymał części stałych 483, mianowicie: białko, tłuszcz i cukier.

W zgęszczonym mleku znalazł 20 do 40% wody i 350 gramów stałych składników.

Szwedzka mączka jest zbyt droga i niedostatecznie dzieci odżywia.

Mączka dla dzieci zawiera 10 do 12% białka, 2—5% tłuszczu. komorczeń (*Cellulinum*), sole, mąkę pszeniczną i mleko.

Ztąd wynika, że środki zastępcze (*surrogatum*) są droższe aniżeli dobre mleko krowie, i że one daleko mniéj zawierają składników odżywczych aniżeli mleko krowie, ażeby zaś

otrzymać mleko dobre i pożywne dla dzieci, należałoby zaprowadzić gospodarstwa mleczne (mleczarnie) nad któremiby czuwano aby w nich zachowano wzorową czystość i aby zaprowadzono paszę stósowną dla krów.

Prof. Bertholdt z Królewca opowiedział, że jego synek ośmioletni do 7go roku życia był zupełnie zdrów, w tém przeszłego roku napadł go kaszel nerwowy, który ojca bardzo zaniepokoił, zajął się więc szczegółowém wybadaniem synka, lecz nic nie znalazł nieprawidłowego, gdy zaś kaszel nie ustawał, uprosił swego przyjaciela Dra Bohna Profesora pedyjatryi w Królewcu aby synka wybadał, lecz i ten nic nieprawidłowego nie znalazł, nawet przy laryngoskopiczném badaniu krtani, pokazało się jednak późniéj, że synek miał ząb trzonowy spróchniały, a po wydaleniu tegoż szczypczykami, kaszel całkowicie ustąpił. Po roku (przed czternastu dniami) znowu chłopczyk dostał podobnego kaszlu w nocy, a gdy znów przystąpił ojciec do badania jamy ust i zębów, znów znalazł ząb spróchniały, po którego wydobyciu kaszel znów ustaje.

Mowca nie może sobie wytłómaczyć jakiby związek istniał między spróchniałym zębem a kaszlem, nie czyni téż żadnych wniosków, podaje tylko fakt do wiadomości kolegów.

Poczém Dr. Warschauer mówił o ospie, podnosząc korzyści szczepienia.

Dr. Warschauer w wykładzie swym o ospie wykazuje, że już Tomasz Sydenham w dziele swojém: „*Opera omnia Londini 1705*", podaje klasyczny opis tak ospy prawidłowéj (w rozdziale zatytułowanym *variolae regulares anni 67, 68 et partim 69*), jak i nieprawidłowéj (w rozdziale *variolae anomalae annor. 1670, 71, 72, 74 et 75*) i wspomina już o bólu lędźwiowym, jaki się zwykł objawiać w porze zwiastunów w ospie zlewającéj się, nadto podaje, że w ospie tejże postaci u dorosłych bywa ślinotok przybierający nieraz znaczne rozmiary, u dzieci zaś widywał obfitą i silną biegunkę, dwa te pojawy uważał téż za przesilne. W nowszych czasach ślinotok bardzo rzadko się pojawia, mowca w kilku

epidemijach, które obserwował, widział zaledwie dwa przypadki ślinotoku, jeden w ospie łagodnéj, drugi w czasie ospy zlewającéj się u kobiety 40-letniéj, która zmarła, gdy nastało powikłanie z miąszszowém zapaleniem nerek.

Również i rozwolnienie przesilne, o którém Sydenham wspomina, nie zwykło się wydarzać u dzieci, owszem z początku przy ospie bywa zapieczenie stolca, mowca przeto sądzi, że ospa tak jak i inne choroby pospólne często odmiennie przebiega, a zmienność przebiegu zawisła od cechy panujących chorób (*genius epidemicus morborum*). Lecz nie tylko opis choroby w dziele Sydenhama jest wzorowy, ale i co do leczenia daje on trzeźwe wskazówki, mianowicie potępia wymuszenie potów jako szkodliwe, nadto radzi, aby chory w pierwszych dniach choroby ile możności się przechadzał, w żadnym zaś razie aby nie leżał w łóżku, i aby się nie przykrywał pierzyną; w osłabieniu używa rozmaitego gatunku win: wino malaga, kanaryjskie, falernejskie.

Wreszcie Dr. W. mówi o ostatniéj epidemii ospy, która poczęła się ku schyłkowi roku zeszłego, podaje śmiertelność na ospę, polegając na wykazach statystycznych bióra statystycznego przy Magistracie m. Krakowa ustanowionego, a będącego pod kierunkiem fizyka miejskiego Dra Buszka, wykazuje korzyści jakie szczepienie sprawia, że śmiertelność między mieszkańcami wyznania izraelickiego na ospę jest o 3% mniejsza, niż wśród ludności chrześcijańskiéj; co jedynie szczepieniu przypisać należy, które niższa klasa mieszkańców Krakowa mimo perswazyj zaniedbywać zwykła.

Wreszcie zwraca się autor do obmywań z wody i octu przez Huebnera zalecanych, które wprawdzie nie są swoistym środkiem, i na przebieg choroby żadnego nie wywierają wpływu, starannie jednak od samego początku pojawienia się osutki stosowane, rozwinięcie się niesztowic ospowych wstrzymują. Prof. Dr. Jakubowski, który w szpitalu, pod jego kierunkiem zostającym, używał okładów wyż wzmiankowanych, sądzi, że trudno podać coś stanowczego o ich skuteczności, bo nie wiadomo, co w tym razie skutecznie działa, czy sam ocet, czy sama woda, lub téż zimno.

W dalszym ciągu posiedzenia Dr. Steffen ze Szczecina mówił: „o samoistném zapaleniu mięśnia sercowego“ (*Myocarditis*). Rzadko się ono wydarza, bywa zaś następstwem zapalenia osierdzia, śródsierdzia i gośćca ostrego.

Znamiona zapalenia mięśnia sercowego są następujące: Ostre powiększenie lewéj połowy serca, czynność serca ożywiona, koniuszek sercowy przekracza liniję sutkową, serce jest szersze; jeśli obok tego istnieje zapalenie śródsierdzia, natenczas bywają objawy zastawkowe, jeśli zaś zapalenie mięśnia sercowego było piérwotne, a późniéj dopiéro wystąpiły szmery, to pochodzą one z mechanicznych przeszkód, choroba wyż wymieniona po niejakim czasie, na przykład po czternastu dniach, całkowicie ustępuje.

Steffen sądzi, że cierpliwie badając dziecko chore, można z pewnością wymiary serca, jak je wyżéj podał, oznaczyć. Długotrwałe zapalenie mięśnia sercowego wydarza się u dzieci kiłą dotkniętych, w takich razach na zwłokach widać zgrubienia warstwowe w lewéj komórce na większéj przestrzeni rozpostarte, tego rodzaju zmiany widział St. na zwłokach ośmioletniego chłopca. Wydarza się również zapalenie mięśnia sercowego w zapaleniu płuc, jak niemniéj w zapaleniu płuc i opłucny.

Dr. Warschauer mówił o płonicy i powikłaniach jéj towarzyszących. Przytacza, że w tym roku liczne choroby zakaźne Kraków nawiedziły a mianowicie prócz ospy i płonicy panował pospólnie krztusiec, dur plamisty i brzuszny, czerwonka, odra, a do nich zaliczyć można i zapalenie płuc, które nowsi lekarze za chorobę zakaźną poczytują.

Opisuje rozmaite okresy płonicy, jéj objawy, wylicza powikłania, których (pomieniona) doznaje, zastanawia się nad leczeniem tak saméj choroby, jak i jéj powikłań, a przy leczeniu miąższowego zapalenia nerki w przebiegu płonicy, wspomina, że Dr. Klein z Chrzanowa w napadzie mocznicowym z dobrym skutkiem leczył swoją córeczkę za pomocą wstrzykiwań z wodochloranu pilokarpinu.

Nad użyciem tego leku wywiązała się żywa rozprawa, w któréj kilku członków brało udział.

Dr. Seemann z Berlina stósował środek przerzeczony w opuchlinach, lecz uważał, że wywołuje bierny nawał czyli zastój, poty i ślinienie, sądzi więc, że lek powyższy jest obosiecznym mieczem, i nieraz wywołuje zapalenie płuc a nawet krwotok płucny.

Prof. Edleffsen obawia się po nim objawów przygnębienia *(Depressionserscheinungen)*, widział on bowiem po użyciu większéj dawki tego leku obfity pot i zapad, za to w dwu przypadkach płonicy widział pomyślny skutek po użyciu tego środka, przyczém dodaje, że pobudzenie i wywołanie potów ułatwia powstanie mocznicy.

Dr. Steffen unikałby użycia pilokarpinu, zwłaszcza, że posiadamy środki, niemal pewne przeciw opuchlinie, a mianowicie kąpiele gorące, albowiem po ich użyciu ustępują objawy mocznicowe, mianowicie obawiałby się po użyciu leku tego zapadu, mimo że Dr. Kurz z Strassburga ogłosił niedawno rozprawkę, w któréj gorąco zaleca użycie tego leku w mocznicy ze zmniejszoném wydzielaniem moczu.

Dr. Steffen mówi o rdzeniowém porażeniu (*Spinalparalyse*), które podług Profesora Erba w różnych objawia się postaciach, jednéj postaci towarzyszy drzenie powiek *(Nystagmus)*, druga kończy się porażeniem opuszkowém, (*Bulbaerparalyse*). St. miał w swojéj opiece niemal jednocześnie dwóch chłopców, z których jeden miał lat ośm, a drugi 9½, młodszy nie mógł stanąć, palce nóg zginały mu się na wewnątrz, i leżały ponad sobą, drugi zaś mógł stanąć ale tylko na krótki przeciąg czasu, jeźli się położyć chcieli, to nie mogli nóg skurczyć; a jeżeli leżeli, to się podnieść nie mogli, lewa strona była więcéj zajętą aniżeli prawa, odruchy ścięgniste naprężaczy zniesione, zdziergacze prawidłowe, stósowano elektryczność i kąpiele z morską solą, stan ich potém się polepszył; jeźli im się zdawało, że ich nikt nie obserwuje, to ruchy ich były swobodniejsze.

Dr. Seemann podaje, że leczył podobny przypadek, który okazał się być dziedzicznym.

Dr. Steffen obserwował przypadek arcyciekawy u syna pewnego lekarza, który gdy siadł na zimny nocnik, już po-

tém się dźwignąć nie mógł i był całkiem porażony, pobudliwość była znacznie obniżoną, po lewéj stronie więcéj aniżeli po prawéj, po 6 tygodniach wyzdrowiał, po upływie zaś 6 miesięcy poczęły obie nogi więdnąć, a po zastósowaniu elektryczności i mięsienia (*massage*) nastąpiło polepszenie. Steffen dodaje, że w obydwu przypadkach istniał rzekomy przerost łydek.

Dr. Scheele z Gdańska mówił: „o wziewaniach roztworu chininowego w krztuścu".

Między rokiem 1867 i 68 Poulet miał wykryć grzyba w krztuścu. Prof. Binz zachęcał swego ucznia Jansena do podawania chininu w krztuścu, jako środka przeciwgrzybicowego (*antimykoticum*), Steffen i Letzerich z dobrym skutkiem podawali chinin. Mowca 26 przypadków krztuśca użył za materyjał do swych poszukiwań, wybierał on starsze dzieci rodziców zamożnych, a to dla tego, aby ci jako wykształceńsi mogli dobrze obserwować swe dzieci i zdawać o nich relacyje, jak niemniéj dla tego, że byli w możności nabywania dla swych dzieci drogiego chininu.

Ktemu celowi używał on roztworu półprocentowego chininu, wziewania odbywały się trzy razy dziennie po trzy do pięciu minut, przyczém dzieci przymrużały podczas wziewania powieki.

Mowca sporządził tablice, na których spisywał ilość lekkich i ciężkich napadów, które podczas jednéj doby miejsce miały.

Poszukiwania swe robił na chorych dzieciach niżéj roku, reszta zaś dzieci liczyła 5 do 6 lat.

Krzywizny napadów lekkich od ciężkich bardzo się od siebie oddalały, późniéj krzywizna cięższych napadów obniżyła się, co dowodzi, że natężenie choroby się zmniejszyło. Lekowanie przerzeczone nie skraca trwania choroby, która podług Germana trwa od dwóch do dziesięciu tygodni, wydarzały się powikłania z zapaleniem płuc i opłucny, śmiertelność była jak 1 do 26, na 27 dzieci jedno umarło. Löschner podaje jako najniższą śmiertelność 1 do 27.

Nad tym przedmiotem czysto praktycznym toczyła się żywa rozprawa: jednym zdawało się, że dzieci po tych wziewaniach przez długi czas czują gorycz w ustach, drudzy tego nie spostrzegali, inni zalecali wziewania kwasu karbolowego, jako tańszego a równie skutecznego; Steffen sądzi, że skuteczność wziewań zawisła jedynie od ciepłéj pary wodnéj. Dr. Hagenbach wychwala skuteczność atropinu, kiedy Prof. Edleffsen uważa lek wcale nie obojętny za niepewny, wspomina również o têm, że podawał dawki do trzech czwartych miligrama dochodzące, które chorzy znosili dobrze; zdaniem jego na rozszerzenie źrenicy powstające po użyciu tego leku uważać nie ma potrzeby.

Następnie rozprawa przeszła na niewłaściwy tor, gdyż zaczęto mówić o skuteczności chloralu w krztuścu. Dr. Happe podaje chloral jako środek nasenny 10 do 15 cgrm. przed spaniem. Dr. Ehrenhaus z Berlina podaje roztwor chloralu przy obfitych i uporczywych wymiotach podczas krztuśca. Dr. Scheele podaje chloral tylko przy drgawkach ogólnych w postaci lawatyw biorąc gram na lawatywę.

Prof. Edleffsen mówi: „o użyciu Pepsiny w niestrawności u dzieci“. Nasuwa się przedewszystkiem pytanie zkąd pochodzi, że dorosłe osoby dobrze trawią mleko krowie, a dzieci je nie dobrze trawią?

Różnica na têm polega, że zbywa żołądkowi dziecięcia na pepsynie i kwasie chlorowodowym. Szerzeń *(caseinum)* robi mleko niestrawném, zastępna *(surrogatum)* mleka są drogie i nie zastępują mleka matczynego, należy przeto do mleka dodawać pepsyny i kwasu chlorowodowego aby dzieci łatwiéj trawić mogły mleko krowie.

Kwas chlorowodowy okazał się mowcy ktemu celowi niewystarczającym, dla tego używał trawiennika (*pepsinum*) niemieckiego, rozpuszczalnego z fabryki Wittego w Rostoku. Podawał go zaś trzy razy na dobę na koniec noża w łyżeczce letniéj wody, dobre również skutki widział po nim w nieżycie jelit, zwłaszcza jeżli w stolcach znachodzi się szerzeń *(caseinum)* nie strawiony.

Dr. Ehrenhaus z Berlina uważa trawiennik za przetwor niepewny, i prędko ulegający zepsuciu, dla tego radzi używać essencyi pepsynowéj Liebreicha.

Dr. Steffen podaje do wiadomości, że Docent Dr. Albrecht w Neufchatelu zamieszkały doniósł mu o istocie roślinnej Papają zwanej, jako o zastępnie trawiennika, jest to proszek, który może być podawany w syrupie malinowym.

Paulcke aptekarz z Lipska uważa trawiennik Wittego za lepszy od angielskiego i francuskiego, i przy téj sposobności wspomina o Lactynie (*lactin*), który ścinając szerzeń mleka w postaci delikatnego proszku opadający, czyni mleko dla dzieci strawniejszém, jest to przetwor tani, za dziesięć fenigów (pięć centów) wystarcza na całą dobę.

Dr. Hirschberg (Radca sanitarny z Kołobrzegu) dodaje do mleka krowiego kleik jęczmienny lub owsiany, z których pierwszy sprawia zaparcie stolca drugi nie.

Dr. Steffen zapytuje się jaka różnica zachodzi między trawiennikiem wyrobu Wittego, a trawiennikiem Liebreicha.

Prof. Edleffsen powiada, że oddziaływanie chemiczne obudwóch przetworów jest jednakie.

Paulcke dodaje, że essencyja pepsynowa jest przetworem odpowiedniejszym dla dorosłych, Farmakopea posiada również wino pepsynowe smaku miękkiego i mdłego, Eliksyr peptynowy również nie bardzo smaczny. Witte wyrabia także placuszki (*pastilli*) pepsynowe. We Francyi wyrabiają przetwor spirytusowy w skład którego wchodzą alona (*Aloe*) i szafran.

Dr. Mettenheimer (ze Schwerinu) mówi: „o skuteczności kąpieli i powietrza wybrzeży morza wschodniego we wieku dziecięcym. Jako lekarz szpitala dla dzieci założył on przedewszystkiem dla dzieci szpitalnych, a w drugiéj linii i dla chorych zamożniejszych rodziców stacyję czyli schronisko (*Asylum*) w miejscu Gross-Müritz leżącém między Rostokiem i Rybnicą i zapytuję się jak się zachować mają lekarze prowincyj nadbaltyckich względnie Komitetu centralnego berlińskiego wyznaczonego dla zastanowienia się nad sprawą zakładania stacyj dla chorych na wybrzeżach morza

północnego. Sądzi on że nie ma żadnéj różnicy ze stanowiska leczniczego między powietrzem nadbrzeżnych okolic morza północnego a wschodniego, że tak powietrze jednego jak i drugiego zarówno przyspiesza odnowę materyi.

Dr. Steffen życzy sobie aby wniosek uogólnić i rozszerzyć, to jest aby takie uzdrowiska dla dzieci chorych pozakładąć nietylko na wybrzeżach morskich, ale i w okolicach lesistych i w zdrojowiskach solankowych.

Dr. Ehrenhaus życzy sobie aby nie zakładano uzdrowisk dla dzieci podczas wakacyj, lecz aby to były stacyje dla chorych dzieci, a zatém aby były stałe, i trwały przez cały rok.

Dr. Seemann chce aby zwrócono uwagę Komitetu centralnego berlińskiego, że nietylko użyć należy wybrzeży morza północnego i wschodniego na takie uzdrowiska, lecz że również uwzględnić wypada okolice lesiste i zdrojowiska solankowe.

Dr. Warschauer nie wchodzi w kwestyję formalną, czy zakładaniem takich stacyj ma się zajmować Komitet centralny berliński, czy mają się potworzyć Komitety miejscowe do przeprowadzenia téj myśli, lecz wchodzi w treść sprawy.

Jeżli mają być urządzone schroniska *(Asylum)* to w pierwszej linii dla biednych dzieci, dzieci które się chowają po domach dla sierot przeznaczonych, gdzie bywa przepełnienie, gdzie często jest brak świeżego powietrza, a nawet żywność nie jest odpowiednią, dla takich pobyt 1 lub dwu miesięczny w lecie na świeżém powietrzu bardzo jest zbawienny. Lekarz kąpielowy z Helgolandu, nie pamiętam już jego nazwiska, przed kilku laty ogłosił drukiem pisemko, w którém chwali bardzo pobyt dzieci krzywicą dotkniętych na wyspie Helgoland, zbawienne bowiem widział po nim skutki.

Co się zaś tyczy dzieci zamożnych rodziców, to nie ulega żadnéj wątpliwości, że ich rodzice dbać będą o ich zdrowie i że wyślą swe dzieci tam, gdzie im lekarz wskaże.

I w naszem Towarzystwie lekarskiém (Krakowskiém) poruszono myśl zakładania takich stacyj dla dzieci szpitalnych w Iwoniczu, Rabce i w Wieliczce, w zdrojach solankowych, lecz sprawa ta jeszcze jest w toku obrad.

Przed zamknięciem ostatniego posiedzenia Dr. Steffen jeden z członków podkomitetu wyznaczonego w roku przeszłym na zjeździe w Badenie, w Wielkiém Księstwie Badeńskiém, do zastanowienia się nad sprawą odżywiania dzieci donosi, że Prof. Demme z Berna i Dr. Soltmann z Wrocławia członkowie podkomitetu nie mogli tym razem przybyć na Zjazd, że w ogóle kwestyja odżywiania, o której mieli złożyć sprawozdanie, nie jest jeszcze dojrzałą aby już teraz mogła być traktowaną, poczém zastanawia się nad tém czy zatrzymać dawniejszy Komitet, czy téż przystąpić do ponownego wyboru. Zgodzono się na wybór ponowny, a przy głosowaniu dokonaném, obrano tych samych Panów co przeszłego roku, z tym dodatkiem, że w razie gdyby uznali za potrzebne aby sobie przybrać jeszcze znawców, mogli to uczynić bez odwołania się do Komitetu lub do Zgromadzenia ogólnego.

Pytania nad którémi podkomitet zastanawiać się ma, są następujące:

1. Odżywianie oseskówm, sierot i dzieci w żłobkach (*crêches*) zostających.

2. Zastępna mleka matczynego i krowiego.

Poczém ostatnie posiedzenie Sekcyi pedyjatrycznéj zamknięto.

O doświadczeniach Doc. Dra Grütznera nad Hypnotyzmem.

Połączona sekcyja anatomiczno - fizyjologiczna 53go Zjazdu lekarzy i przyrodników niemieckich w Gdańsku, odbyła pod przewodnictwem Tajnego Radcy zdrowia prof. Witticha (z Królewca) nadzwyczajne posiedzenie w sali gimnazyjum miejskiego trwające blizko dwie godziny, na którém przed licznie zebraném zgromadzeniem przyrodników i lekarzy, w obecności licznych powag lekarskich Doc. Dr. Grützner, asystent prof. Heidenhaina (w Wrocławiu), robił z wielkiém powodzeniem, doświadczenia hypnotyczne, które opisać zamierzam.

Czternastu młodzieńców (przeważnie uczniów klas wyższych szkół średnich) zasiadło w dwóch rzędach na stołkach, by służyć za przedmiot badania.

Przed rozpoczęciem swych badań Dr. G. podniósł trudności jakie zachodzą, gdy się robi doświadczenia w obec wielkiego audytoryjum, bo jak wiadomo każda radość, smutek, pobudliwość, lub zwrócenie uwagi na jakibądź przedmiot utrudnia dojście do skutku hypnotyzmu, zwykle téż w takich razach usypia jeden na dwunastu.

Dla sprowadzenia snu każe się Dr. G. wpatrywać przez 7 do 10 minut w guzik szklany, połyskujący. Braid, który obszernie pisał o hypnotyzmie, kazał przedmiot świecący trzymać nad oczami, atoli wykonanie tego polecenia bardzo nużyło osoby ciągle się wpatrujące w guzik, dla tego Dr. G. każe tym osobom wpatrywać się w guzik, który sobie samo przed oczyma dość blizko trzymają.

Do mających być hypnotyzowanymi Dr. G. przemawia w ten sposób: Starajcie się Panowie, abyście o niczém nie myśleli, utwierdzajcie Wasz wzrok i wlepiajcie go w guzik błyszczący, powoli guzik zniknie Wam z przed oczu, może go Panowie będziecie widzieć podwójnie, nie zwracajcie jednak na to uwagi i ciągle wpatrujcie się w niego.

W sali podczas doświadczeń panowała jak największa cisza, o którą téż poprzednio G. upraszał.

Z czternastu osób, które się badaniu poddały tylko trzech było przydatnych do dalszych doświadczeń, czyli jak to technicznie wyrażają: „mogli służyć za medium.“

Jeden z nich liczył mniéj więcéj 16 lat, drugi lat 20, obaj uczniowie szkoły średniéj wyższéj, a trzeci o kilka lat starszy, student botaniki z Wrocławia, którego, mimochodem powiedziawszy, posądzono o to, że jest w zmowie z Drem G. i że naumyślnie zjechał z Wrocławia.

Pomiędzy tymi, którzy się zgłosili do służenia za medium, znajdował się i nasz rodak Dr. Fajans z Piotrkowa, lecz mimo wpatrywania się ciągłego w guzik nie zasnął.

W dziesięć minut po otwarciu posiedzenia Dr. G. przechodził kolejno wszystkich i kazał każdemu z osobna przymrużyć powieki, albo je sam im przymrużał, robił pociągnięcia palcami obydwóch rąk swoich ośm do dwanaście razy, atoli bez dotknięcia skóry twarzy. Pociągnięcia te *(Streichungen)* poczynał od czoła przez twarz aż do piersi, poczém łukowato zagiętemi rękami, znowu wracał do czoła, i pociągnięcia powtarzał, a gdy to uczynił, po cichu do każdego przemówił, aby się przekonać czyli śpi, czyli téż nie.

Sen czyli hypnoza w powyższych trzech przypadkach osiągnięty, nie był u wszystkich jednakowy, u jednego z nich sen był lekki, u drugiego zaś głęboki z wielką pobudliwością nerwową połączony, u trzeciego były tężcowe ściągnienia mięśni. Jednemu z nich stojącemu a uśpionemu G. pozaginał rękę i nogę, a te dość długo w takiém położeniu zostawały, jakieby nie mógł był utrzymać, gdyby był przytomnym, przy tém odnogi te nabierały giętkości woskowéj. Ciekawém było, że jeden z nich przechadzał się,

a nie mógł swego nazwiska wymówić, będąc przy pełnéj świadomości siebie, stracił panowanie nad mięśniami twarzy. Powstały również omamy (*hallucinationes*), które do tego doszły stopnia, że się uśpionemu zdawało, że zrywa jabłko z jabłoni, kiedy mu zaś dano cebulę do ręki, to gdy ją do ust zbliżył, sam zapach wystarczał do usunięcia hypnozy, do przebudzenia się uśpionego.

Urojenie uśpionego, że widzi przed sobą kobietę, do tego doszło stopnia, że robił ruchy jakoby z nią tańczył. Szczególniéj zaciekawiło doświadczenie, że u jednego po kilkorazowém lekkiém głaskaniu mięśni ręki przez surdut, taki nastąpił tężec, iż uśpiony pięści roztwierać nie mógł, przez lekkie zaś nachuchanie pojedyńczych palców wracała ruchliwość, tak że jeśli wszystkie palce były jakby tężcowo skurczone, gdy się tylko chuchało na trzy palce, to w reszcie palców nienachuchanych utrzymywał się tężec.

Wsuniętéj między palce kartki papieru, nie można było wyjąć aż po nachuchaniu palców, po nachuchaniu bowiem tężec ustąpił.

Wiele zjawisk hypnotycznych nie udało się tym razem Drowi G. przedstawić, Dr. Grützner przy téj sposobności powiada, że tak jak nie podobna na jednéj osobie durem dotkniętéj studyjować wszystkich objawów duru, tak i hypnotyzm musi być na licznych objawach studyjowany, bo przedstawia rozliczne zmiany i odcienia.

Przy téj sposobności przypomina mi się magnetyzm zwierzęcy, Mesmeryzm, który liczył wielu zwolenników, i o którym liczne pisano dzieła, wielu lekarzy zajmowało się uprawianiem onego, Francuzi słynęli z tego, pisali o skuteczności wody magnetyzowanéj itp.

Pozwolę sobie na tém miejscu wspomnieć o dwu przypadkach jasnowidzenia magnetycznego i lunatyzmu dziennego (*Somnabulisme diurne*), które przed 30 laty wydarzyły się w jednéj rodzinie u siostry i brata. Osoby te pochodziły z matki cierpiącéj na tkliwość nerwową (*hyperaesthesia nervosa*). Brat ich zmarł z padaczki, raz jadąc konno spadł z konia i doznał wstrząśnienia mózgu, z którego je-

dnak wyzdrowiał. Prawdopodobnie więc w czasie jazdy dostał napadu padaczkowego, bo napadom padaczkowym już dawniéj podlegał.

Siostra, o któréj tu mówić zamierzam, była młodą mężatką, koło lat 19 liczącą, chorowała na pląsawicę większą, (*Chorea major vel Chorea germanorum*), miewała napady, podczas których nie będąc przytomną tańczyła sama z sobą i robiła skoki niebezpieczne na jakieby się z pewnością nie była zdobyła, gdyby była przytomną.

Że w ogóle mózg u téj choréj nie był wolny, to za tém przemawiało, że po niejakim czasie nastąpiło lekkie połowicze porażenie ręki i nogi lewéj.

U téjże choréj, którą wówczas widywali prof. Dr. Brodowicz i śp. Dr. Dietl, użyto prócz innych leków wskazanych, prócz elektryczności indukcyjnéj także magnetyzmu zwierzęcego, kilka razy usypiał ją śp. prof. Dr. Kozubowski przez pociągnięcia głaskające za pomocą rąk, jak to radził Mesmer, a późniéj i ja używałem tych manipulacyj, aby ją usypiać, co się jednak nie zawsze udawało.

W takim śnie magnetycznym (który jednak i bez manipulacyj się pojawiał) przy przymrużonych powiekach obu ócz młoda ta kobieta przez dotyk rozpoznawała przedmioty i monety, które jéj podawano, w śnie tym opowiadała rozmaite rzeczy, wydarzenia, tajemnice domowe. Uważałem jednak, że mówiła i to po cichu tylko o przedmiotach nie przekraczających jéj zasobu wiadomości, i tak nie mówiła na przykład językiem, którego nie posiadała, nie mówiła o przedmiotach przechodzących sferę jéj ogólnego wykształcenia. Przed ukończeniem snu, w którym była pogrążoną, zapowiedziała zwykle termin przyszłego snu magnetycznego i tenże rzeczywiście w oznaczonym czasie następował.

Brat jéj uczeń Wydziału prawniczego, również nerwowego usposobienia, cierpiący na ból głowy połowiczy (*Hemicrania*) i znaczną niedokrewność cierpiał również na napady lunatyzmu dziennego. Podczas napadów odbywał przechadzki po mieście, rozumie się w towarzystwie kolegi lub krewnego, (ostrożność tę zawsze zachowywano), po takiéj prze-

chadzce wróciwszy do domu zasypiał, a wśród snu deklamował całe ustępy utworów poetycznych pierwszorzędnych wieszczów polskich i niemieckich; przepowiadał również następne napady. Późniéj nie był w mojéj kuracyi i podobno umarł z choroby Brighta.

U jego siostry zaś choroba trwała kilka lat, wreszcie zupełnie ustąpiła; późniejszemi czasy miewała kilka nawrotów choć nie tak silnych; żyje od wielu lat we Wiedniu, jest matką zdrowych potomków, a sama cieszy się dobrém zdrowiem.

Wracając po téj wycieczce do hypnotyzmu, trudno na teraz orzec, jakie będą jego dalsze koleje! Spodziewać się jednak należy, że teraz kiedy zdobycze fizyjologii w zakresie newrologii znacznie się pomnożyły, kiedy sprawą tą zajmują się ludzie z powołania, bezstronnie i trzeźwo się zapatrujący, może się uda nie jednę zagadkę wyjaśnić, dla tego téż nie trzeba poprzestać na dotychczasowych doświadczeniach, lecz winny one być przedsiębrane w różnych miejscach przez wielu badaczy i w rozmaitych kierunkach.